

Mężczyźni chcą dzielić rachunki na randkach

27 sierpnia 2020

Jakiś czas temu natrafiłem na [badanie](#), które pokazuje, że około 30% kobiet naciąga mężczyzn na darmowe jedzenie na randkach. Aż tyle kobiet potrafi oszukiwać mężczyzn, że są zainteresowane nimi tylko po to, by skorzystać finansowo, czy uzyskać jakąś usługę od mężczyzny. Pomyślałem, że warto coś więcej napisać o tym niechlubnym dzisiaj już zwyczaju sponsorowania kobiet, które ma być wynikiem zapraszania ich na randki przez mężczyzn. Bo jak wiadomo, kto zaprasza ten płaci, czy stawia (tutaj powiedzmy kolację i wino). A, że kobiety praktycznie nigdy nie zapraszają mężczyzn na randki (a żywo też nie podchodzą w celu zapoznania bo to ryzyko, bo to stres, bo mogą być odrzucone, a to boli. Wiadomo, mężczyznę nigdy nic nie boli... a raczej nie może boleć – przypis autora), bo doskonale wiedzą, że to wysiłek, bo musiałyby wtedy wydać pieniądze na mężczyznę, czy zorganizować miłą randkę specjalnie dla niego, to już inna sprawa...

Kanze Dena: „Jeśli mój mężczyzna płaci za kolację, ja płacę za obiad, jeśli zapłaci za bilety do kina, kupię mu przekąski. Jeśli kupi mi buty, kupię mu ładny garnitur. Jeśli ma ciężki dzień, pomogę mu, by odpoczął! 50/50. Przestań kobieto oczekiwać, że będziesz traktowana jak królowa, jeśli nie traktujesz mężczyznę jak króla”.

Nie jestem wyrachowaną gold diggerką, ale płacić musisz ty beta providerze! Im więcej wniesiesz,

tym bardziej będę cię lofcić, a jak zacznę na związku z tobą tracić to tam są drzwi!

Strategie randkowe kobiet (generalizując) doskonale tutaj znamy. Są bierne. Wypisują swoje listy wymagań.

Najwygodniej jest im czekać nie robiąc niczego. Easy life on easy mode. I w końcu któryś mężczyzna się zgłosi, który będzie chciał im dogodzić (bo inaczej odmówiłoby mu spotkania). Ma być restauracja, ma być jedzenie, bo inaczej ci chłopcze nie zależy!

ładnie się ustawiły te kobiety. Udają, że nie są wyrachowane, czy nawet, że nie są gold diggerkami, mimo, że są, a jeszcze wielu mężczyzn to popiera, bo doskonale wiedzą, że bez sponsorowania i uległości zostaliby spłukani przez każdą kobietę w kiblu. Bo gdyby okazali słabości nie byłoby już użyteczni. Bo nie mają oni żadnej wartości dla kobiet oprócz finansowo-spełnianiozachciankowej. Przedmioty, użyteczne woły do roboty, chodzące portfele, a nie człowiek. Ale oni to wypierają, bo prawda boli, bo musieliby podjąć inne decyzje w życiu, niż podjęli i niż podejmują teraz. Bo nie wiedzą, że istnieje psychologiczny termin [efektu kosztów utopionych](#), czyli obrony czasem do utraty tchu swoich poczynionych już inwestycji (nie tylko pieniężnych, bo czasowych, emocjonalnych i innych)...

Zresztą mówienie, że zapraszający płaci jest wielkim bullshitem. Zapraszana ma przecież świadomość, że to kosztuje. Może odmówić. Ma też świadomość, a raczej powinna mieć, że jej wkład w znajomość jest zdecydowanie mniejszy. Bo to nie ona zapłaciła, nie ona zaprosiła, nie ona zainicjowała dobrą znajomość i nie rozkręciła swoją pracą rozmowy. Nie zrobiła praktycznie NICZEGO. Czy szanująca innych osoba mogłaby sobie pozwolić na taką zagrywkę bez poczucia wstydu? Absolutnie...

Porównam to trochę do zaproszenia gości na domówkę. Jedna osoba zaprasza, ale goście zawsze coś w rękę przyniosą ze sobą, prawda? Dlaczego więc kobiety na randkach jedyne co niby mają dać to swoje towarzystwo?

Makiawelistyczne podejście u kobiet? Nic nowego. Cel uświęca środki – musi być zysk z relacji z mężczyzną

Niektóre kobiety tworzą jakieś przedziwne tutoriale manipulacyjne jak zmusić mężczyznę emocjonalnymi zagrywkami, by się starał, płacił, czekał, uwielbiał. Pokazują jak stworzyć sytuację, by mężczyzna poczuł się na tyle dowartościowany, czy męski, by wykonywał jeszcze więcej pracy dla kobiety, by mogła sterować nim jak kukiełką i, by wierzył, że to jest właśnie miłość. Jego – być może. Jej – wcale. Tresują mężczyznę trochę [odruchami Pawłowa](#), że brak wydawania pieniędzy, „starań” i „zdobywania” kobiety będzie karany, bolesny, a rzeczy przeciwne będą dawać komplementy, przyjemność, akceptację.

„Wiesz, jesteś inny, niż wszyscy. Nie spotkałam nigdy takiego. Kocham cię nad życie i na zawsze za to co dla mnie robisz. Nie sądziłam, że istnieje mężczyzna taki jak Ty, z takim sercem. Mmm jaki ty męski jesteś...”

Takie bzdety.

Pieprzą też w stylu, że jak facet wydaje pieniądze na kobietę to ma gest, klasę, nie będzie egoistą, ale same praktycznie nigdy nie potrafią bezinteresownie, a tym bardziej nieznanym mężczyznom oddawać swoich rzeczy, czy pieniędzy. Gdzie ich gest, klasa i brak egoizmu? Hipokryzja bije tak mocno, że nabawiłem się lima podczas pisania tego.

Powiem więcej, same całe życie unikają tego, by nie być wykorzystanymi. Psioczą na mężczyzn, że najlepiej to by chcieli seksu za darmo (sick! cóż za prostytutka!), albo, że bajerują kobiety kłamiąc w żywe oczy, by tego seksu zachciały. Same jednak nie mają żadnego problemu, by wykorzystywać mężczyzn materialnie, czasowo, emocjonalnie, czy jako usługodawców mówiąc pięknymi słówkami o dowodach miłości, czy poświęceniu, ale oczywiście tylko po męskiej stronie...

Ha. Przecież jedną z częściej wypowiadanych rad dla kobiet na randkach jest to, by UDAWAŁY, że chcą za siebie zapłacić i, by CZEKAŁY na to, aż mężczyzna w końcu powie „okej, bejbe, ja zapłacę, masz mnie, nawet nie próbuj zapłacić”. One wcale nie chcą zapłacić za siebie, ale manipulują myślami mężczyzny, że są w porządku. Prawda jest taka, że czy są w porządku mówią tylko czyny – czyli potrafią za siebie zapłacić, a może nawet za kogoś (jeszcze większy +). Udawane chęci nie powinny być brane pod uwagę jako jakaś prawda objawiona o cechach danej kobiety (zresztą w ogóle, jakiegokolwiek osoby).

Mężczyźni powinni zmienić swoje zachowania, a nie tkwić w pseudorycerskich zachowaniach sprzed wieków, kiedy kobiety nie miały za bardzo możliwości samodzielnego życia, zawodowego zarobkowania, a do tego nie żyły w państwach opiekuńczych gdzie mężczyźni składają się na ich problemy w podatkach. Mężczyźni muszą się wyzbyć myślenia, że na kobiety trzeba wydawać pieniądze, że trzeba się nimi opiekować, że trzeba być hojnym i ratować je z każdego problemu, a raczej spełniać każdą zachciankę kobiety. Kim wtedy jesteście? Mężczyznami? Płaszczącymi się palantami zebrzącymi o pochwałę, bo sami swojej wartości nie znacie (jeszcze). Póki co jesteście na sznurku kobiet – one wydają werdykt kim jesteście, nikt inny.

Kobiety: moje ciało moja sprawa.

Mężczyźni: moje pieniądze, moje zaangażowanie, moje zdolności, moja sprawa

Kobiety emancypując uwolniły się ze swoich ról płciowych już dość dawno temu, a mężczyźni jakby nie mogli do dzisiaj znaleźć swojego miejsca, nie uwalniają się z tych prądawnych ról, które przecież dają im bardzo wiele obowiązków, sporą presję, a mało profitów. Ciągłe jest im coś narzucone, w tym jakieś stawianie kobiety ponad samego siebie, jakby były płcią ważniejszą. Kobiety absolutnie dla mężczyzn tego nie robią. Ba, uczone są od najmłodszych lat, by robić na przekór...

Mężczyźni nie wiedzą już jak mogą w dzisiejszych, równych płciowo czasach zaimponować kobiecie, to też nierzadko dają się wykorzystywać, czy też płacą albo za poczucie bycia męskim, albo za towarzystwo kobiety, tak jak prostytutce tyle, że bez seksu. Ewentualnie on się może pojawić za rok, dwa, a może osiem. Tylko mężczyzna musi się bardziej starać, aż sobie wypruje flaki. To jest fatalne co się stało z relacjami damsko-męskimi odkąd kobiety dostały przywileje, ponieważ mogą żądać zaangażowania mężczyzny w przeróżny sposób, przez dowolny czas, obiecywać gruszki na wierzbie, robić nadzieje, wykorzystywać, a same nie muszą się niczym rewanżować. I wielu mężczyzn wpada w tzw. friendzone. Starają się, pracują, wysłuchują, a dostają psińco, albo fałszywą nadzieję, że może kiedyś sobie niewolnik zasłuży na książniczkę, ale jeszcze nie, jeszcze nie jest wystarczającym...

I wielu mężczyzn to popiera uznając, że tak, że mężczyźni muszą zdobywać, że to takie męskie, że to jest idea życia męskiego, by robić wszystko, by to kobietom było dobrze. Znajomym, nieznanym, dobrym, złym. A, przecież złych kobiet nie ma, co ja mówię. Przecież i tak wszystko jest winą mężczyzn...

Tutaj [24-letnia kobieta mówi, że umawianie się z sugar daddies pomogło jej spłacić 8500 dolarów długu studenckiego.](#)

Umówmy się. Czy kobieta ma klasę, jeśli mimo posiadania pieniędzy nie płaci za siebie? Przypominam, nie żyjemy już w jaskiniach, nie żyjemy w epoce gdzie do dyspozycji są tylko bardzo ciężkie prace fizyczne, to też kobiety PRACUJĄ! Mają swoje pieniądze! Nie muszą więc patrzeć na mężczyznę przedmiotowo, jako sponsora, bankomat, kogokolwiek kto łoży na kobietę, bo ona jest kobietą. Bo jej się należy za płęć, bo ją trzeba ubóstwiać, obdarowywać, a mężczyzna to taki niewolnik na jej sznureczku. Po prostu nie. Nie ma zgody na to. Mężczyźni muszą zacząć się szanować. Muszą żądać tego, by kobiety zachowywały się fair. Jeśli chciały równości, to za tym nie idą tylko prawa, nie tylko przywileje, ale też obowiązki.

Jeśli logiczni mężczyźni tego nie rozumieją to niech oni sami sprawdzą czy nie mają wpojonych już kompleksów czy to przez innych mężczyzn, czy patrzące na nich z góry kobiety i czy nie mają tak wielkiego strachu przed negatywnymi opiniami ze strony kobiet, że muszą płacić, by te chciały z nimi spędzać czas. By w ogóle ich chciały, w jakikolwiek sposób. Wielka plaga jest mężczyzn, którzy uważają, że mężczyźni muszą się wykazywać, a kobiety nie, ewentualnie one muszą dawać od siebie takie totalne minimum. Kobiety nie są małymi dziećmi, nie chcą być uważane, za jakiś niedorozwój w stosunku do mężczyzny, więc niech zachowują się równo. Niech tworzą team z relacji i związku. Niech szukają wspólnych celów do których mogą dojść wspólną pracą, a nie pracą mężczyzny, czy drenowaniem go. To jest też totalne zaprzeczenie kobiecości i jakiegoś ładu.

To nie jest system wartości, który powinien się sprawdzić w życiu, w tym pustym i płytkim życiu. Po prostu nie. Nie ma żadnej uciechy z tego, że ktoś jest z tobą bo kupi ci jeansy. Dobre życie z kimś to tylko przy wzlotach i upadkach, tylko gdy razem głodujecie, razem cierpicie i razem przeżywanie

wspólnie wypracowane w pocie szczęście. Ale niekoniecznie zawsze te materialne.

Coś tu nie gra.

Adorujące frajerki, darmowe żarcie, nic w zamian? High life

Postawmy mężczyznę w miejscu kobiety. Co, by było gdyby miał tonę frajerek, które będą organizować dla niego randki? Co, by było gdyby miał przynajmniej kilka pań na każde skinienie? Co, by było gdyby dostawał pieniądze, jedzenie, picie, seks, jakieś naprawy, czy inne usługi za samo jestestwo? I jeszcze ci mężczyźni mówiliby, że kobiety które tak nie robią to są nieprawdziwymi kobietami? Co by było, gdyby robiłoby wszystko, by takie kobiety poniżyć, ukazać w złym świetle? Wystarczy odwrócić dzisiejsze role płciowe. Nic więcej i nic mniej.

Ale tona mężczyzn nie potrafi tego, nie potrafi niczego kobiecie wyperswadować. Mężczyźni nie potrafią stawiać na swoim. I nie chodzi o żadną tyranię, a o niepozwolenie traktować się jak bydła do dojenia, jak chłopa do usług księżniczki, która najlepiej jakby nic nie oferowała, bo mężczyzna sam wszystko robi, załatwi, zaoferuje, a ona ważne, że jest. I starczy. Zero godności wśród mężczyzn, zero.

Kobiety postępują cwanię, bo wymagając od mężczyzn tworzą pewną spiralę rozwoju, gdzie mężczyźni mogą być coraz bardziej wartościowymi, czy coraz więcej dawać od siebie, ale mężczyźni nie wymagając od kobiet tworzą taką sytuację, że one nie rozwijają się, a cofają w rozwoju. Bo kto się nie rozwija ten się cofa. To nie jest kierunek w którym powinniśmy podążać.

Płaci się prostytutkom, które

oferują coś w zamian. A na randce?

Niestety drodzy panowie powinniście zaprzestać płacenia za kobiety, tym bardziej na pierwszej randce. Nie znacie się z panną, nie wiecie czy będzie kontynuacja znajomości. Jakbyście mieli tak z kilkoma kobietami miesięcznie spotykać i każda randka miałyby się skończyć na tym pierwszym spotkaniu, to byście wylądowali na bruku. I psychicznie też byście się czuli jak śmiecie. Obdarowujecie, zachowujecie się godnie, a dostajecie plaskacze na twarz.

Pomyślmy. Tani obiad to 50 zł (choć księżniczka może chcieć wykwinąć za ponad 100), dojazd (bo zwykle kobiety same nie dojadą, jeśli jest to odległość większa niż poza miasto) 50 zł minimum, picie 35 zł. I wydawaj mężczyzno na każdą niezwiązaną z Tobą niczym, nieznaną Ci kobietę, która jeszcze nic dla Ciebie nie zrobiła dziesiątki złotych. A ona może Ci napluć w twarz po spotkaniu i zniknąć.

Nie ma żadnego powodu, aby płacić za nieznajomą – chyba żeby się podlizać finansowo i wylądować ostatecznie jako sponsor swojej pańci. Ale jak się nie ma do zaoferowania nic innego niż kasę to się płaci.

I niby z jakiej racji? A może jeszcze należy utrzymywać, robić drogie prezenty, drogi pierścionek zaręczynowy (gdzie ta tradycja ma może 150 lat i została stworzona tylko po to, by jubilerzy doili mężczyzn)? I te wybrzydzenie kobiet, jak widzę jak na „Facebooku” ostentacyjnie grymaszą, że mężczyzna zrobił prezent za mniej niż 3000 zł, czy kupił pierścionek za mniej niż 1500 zł.

Kobiety zostały przyzwyczajone do tego easy life, żądają, roszczą i kompletnie nie chcą zobaczyć jak to jest po stronie mężczyzn. I na dodatek uważają, że to one są ciemiężone. Paranoja. Clowns world.

Płaci się za towarzystwo dziwki, prostytutek, zwał jak zwał.

Nie róbcie tego naszym kobietom □ niech się one też nie uprzedmiatawiają.

Kobieta musi ZASŁUŻYĆ na to, byście traktowali ją w szczególny sposób

Kobieta musi być zaangażowana czynnie, by została uraczona wyjątkowym traktowaniem. Raczej nieznanemu facetowi byście nie postawili obiadu, plus kilku piw za ponad stówkę? Czy lubicie tak rzucać pieniędzmi? To jak coś to możecie mnie zaprosić. Choć ja przynajmniej podejmuję pewną pracę tutaj, a te kobiety nie robią dla was absolutnie niczego. Ot pojawia się na spotkaniu, z łaską. To ich największy wysiłek. I mężczyźni bez powodu potrafią zrobić z nich centrum życia, uważać je za najlepsze przyjaciółki, czy wielkie miłości, mimo, że nie zrobiły nic dla mężczyzny. Żeby mężczyzna drugiego mężczyznę nazwał przyjacielem to bardzo wiele muszą przejść, wiele trudów i stawania za sobą murem, a kobieta dostaje zaangażowanie za darmo. I to jest frajerstwo.

Mężczyźni są w odwrocie i będą to zmieniać, a dopiero za lepszymi, męskimi zachowaniami przyjdą bardziej zdrowe związki. Bo to co się teraz wyprawia zdrowe nie jest.

Kobiety dziś pracują (często nawet zarabiają więcej niż mężczyźni), chcą być równe, więc i mogą za siebie zapłacić i mogą same nawet zapraszać na randki. Jaki problem? Urąga coś księżniczce? Danie od siebie czegoś jest takie bolesne?

Kobiety są mądrzejsze od mężczyzn, bo nie płaszczą się przed mężczyznami i nie płacą za nich?

Widział ktoś, by kobiety płaciły za mężczyzn?

Widział ktoś, by kobiety zapraszały na randki? Rzadkość.

Czemu? Bo wiedzą doskonale, że według *savoir vivre* płaci ten kto zaprasza. Słucham teorii w stylu „bo tak robią prawdziwi mężczyźni”, „bo to znaczy, że nie ma się kompleksów”. No tak tak, musicie sobie racjonalizować swoje frajerstwo i sponsorstwo...

Dlaczego nie brać przykładu z kobiet? Przecież są uznawane za lepszą płęć, nie słyszymy mainstreamowo o toksycznej kobiecości, tylko męskości. Wniosek? Robić to co robią kobiety, tak? Być może dlatego, że są mądrzejsze? Być może, że kalkulują i są bardzo racjonalne w związkach, choć mężczyźni mają siebie samych, że są bardzo romantyczne (tak jakby oni chcieli?) Myślenie życzeniowe...

A nie, czekajcie. Są przecież kobiety które zapraszają na randki same z siebie, obiecują gruszki na wierzbie, płacą, a potem jak im się odwidzi relacja to udają ofiary – halo, on mnie wykorzystywał, halo, ja wcale nie chciałam płacić, halo, zmanipulował mnie! Jeszcze sądownie chciałyby odzyskania strat...

Widział ktoś, by mężczyźni mogli tak mówić, mimo, że w 99% sytuacjach są tymi stratnymi?

Kobiety dziwią się też, że wielu mężczyzn na portalach randkowych wychodzi z propozycją płacenia nawet za spotkania, próbują pokazać się finansowo. Kobiety denerwują się, że nie chodzi im o kasę, ale dziwnym trafem prawie nigdy nie umawiają się z mężczyznami w gorszej sytuacji finansowej/z niższym statusem, ale nie płacą też za takich mężczyzn. Te kobiety wychowują mężczyzn w ten sposób, by robili co robią, a potem się dziwią, że to właśnie robią. Na temat logiki kobiet pisałem już sporo. Nie są nauczone kompletnie odpowiedzialności, a problem widzą tylko w mężczyznach, we wszystkim tylko nie w sobie.

Słyszę też argumentację niektórych kobiet, że nie mogą płacić za mężczyzn, póki nie są pewne, że „coś z tego może być”.

Mężczyźni z kolei płacą w ciemno łudząc się. Gdyby też oczekiwali pewności zainteresowania kobiet, to by było inaczej, ale od tego potrzeba CZYNÓW. Problem w tym, że czynów oczekuje się od mężczyzn dla kobiet, a na odwrót już nie bardzo, co jest bardzo toksyczne. Tak jakby mężczyźni mieli odpowiadać za kobiety, tak jakby były z natury płcią lepszą, albo jakby były małymi dziećmi.

Kobiety muszą się zdecydować, czy w końcu są gorsze i potrzebują podciągania do góry, czy są lepsze i im się należy, a może są równe, tylko dlatego wtedy te trudniejsze rzeczy ma robić mężczyzna, albo ma oferować więcej?

Traktujmy kobiety na równi, bo tego chcą (tak przynajmniej mówią). Ale co ważniejsze, postępujemy w ten sposób, bo jest to pożyteczne

Ja kobiety traktuję na równi, tak jak tego chcą. Nie są nikim lepszym, ani gorszym ode mnie. Dlatego spotykam się tylko z kobietami bez tzw. kija w tyłku, które zachowują się „przyjaźnie”, jak człowiek, a nie jak roszczeniowa skarbonka. Jak słyszę, że tu się zachowałeś źle, nie ubrałeś tego, nie masz takiej pasji jak trzeba, nie wybrałeś dla mnie najlepszego jedzenia, to kobieta bardzo szybko zostaje eliminowana. A często można spotkać takie co próbują mężczyznę wychowywać od nowa. Wszystko ma być po ich, lubią krytykować, ale spróbuj je skrytykować. Ło, co to będzie! Bo im nawet zwrócić uwagi nie można. Bo zostały wychowane, że są lepszą płcią, wyjątkową, że im się należy.

I mężczyźni też te kobiety psują zachowując się albo jak zbite psy przy nich, albo jak podlizujące się psy, albo jak agresywne psy wobec mężczyzn, by sobie zapunktować. Po prostu tragedia.

Trzeba wybierać kobiety, które nie wybrzydzą szukając wad w mężczyźnie od pierwszego spotkania, bo to już pierwsza oznaka tego, że w związku byłoby podobnie. Facet ma dogadzać, a kobieta tylko ocenia – i często byłoby jej źle, oczywiście przez mężczyznę. On uwierzyłby w to, a ona tak jest wychowywana od początku życia.

Nie można też się nabierać się na tanie manipulacje w stylu „ale my się malujemy dla was, a to kosztuje, chlip, więc płać jak chcesz mnie mieć”. Jakby tak mężczyzna miał wypominać piankę do golenia, maszynkę, prąd, dezodorant, paliwo i wmawiał, że robi to tylko dla tej jednej kobiety, to ta kobieta dawno by go wyśmiała. A mężczyźni dają się nabierać na te tekściki kobiet...

Kto ma problem z równym podejściem, ten powinien schować się do śmietnika i dostać kopa na Syberię

Równość płci w praktyce:

- obie płcie mogą zapłacić za siebie;
- obie płcie wzajemnie się starają;
- obie płcie mogą się wspierać w słabościach;
- obie płcie mogą robić sobie prezenty;
- obie płcie mogą zrobić coś dla drugiej strony na zaręczyny;
- obie płcie mogą siebie zapraszać;
- obie płcie mogą do siebie pisać.

Każdy kto widzi w tym problem jest osobą toksyczną. Tworzy przy okazji uległość mężczyzn, czy roszczeniowość, lub dominujący, a więc toksyczny charakter kobiet. Nie tędy droga

do budowania zdrowych relacji. Wzajemność jest piękna. Piękniejsza, niż najpiękniejsza, wytapetowana kobieta, a pusta w środku. Tu jest czyn, a czyny się liczą. Powtórzę. Nie tylko mężczyźni.

Aha, ruskie dziewczyny powiedzą wam jak macie bulić, bo wasza kasa jest ich, a ich kasa jest ich:



I super komentarze spod tego filmu:

„Teraz rozumiem czemu mężczyźni z Rosji piją tyle alkoholu”.

„A ja myślałem, że w relacjach chodzi o uczucia, miłość, a nie rzeczy materialne”.

Cały romantyzm padł w pięć chwil.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net